



krótko

Dary i muzyka

WROCLAW. Spotkanie z cyklu „Verbum cum Musica” odbędzie się 17.10. o 19.00 w kościele pw. NMP na Piasku. Ks. dr Zbigniew Radziwołek wygłosi prelekcję pt. „Znaczenie darów Ducha Świętego w życiu chrześcijanina – koncepcja św. Pawła”, a ks. dr Zdzisław Madej i Mirosława Jura-Zegleń zaprezentują „Pieśni biblijne” A. Dvořáka.

2 kółka dla JP II

ZLOT ROWERZYSTÓW z okazji Dnia Papieskiego, zainicjowany przez Akcję Katolicką AWr i Dolnośląskie Towarzystwo Cyklistów rozpoczął się 10.10. we Wrocławiu na miejscu dawnego „Statio Orbis” 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego.

Dzień Papieski we Wrocławiu

Wyszli na ulice

Około 70 wolontariuszy, w tym stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, włączyło się w akcję zbierania środków dla kolejnych młodych ludzi. Mimo że Dzień Papieski odbywał się w niedzielę 10 października, swoją pracę rozpoczęli już w piątek.

W efekcie udało im się zebrać ponad 13 tys. złotych – więcej niż w poprzednich latach. Wszystkie zebrane pieniądze trafią do wspólnej ogólnopolskiej puli. Z niej będą wypłacane w formie stypendiów uzdolnionym uczniom i studentom pochodzącym z małych miejscowości, dla których jedyną przeszkodą w kontynuowaniu nauki były problemy materialne. – Po dziesięciu latach ludzie nas rozpoznają i chcą wesprzeć – mówi Agnieszka Wyspiańska, koordynująca już po raz trzeci obchody Dnia Papieskiego we Wrocławiu. – Do mnie podchodziły dziś osoby mówiące: „szukaliśmy was”. Chciały przekazać datki.

Jednak Dzień Papieski to nie tylko kwesty. Przede wszystkim, jak podkreślają organizatorzy, chodzi o przypomnienie postaci Jana Pawła II i propagowanie związanego z nim dzieła. W tym przypadku ma ono wymiar materialny w postaci zbieranych pieniędzy i konkretny – dzięki nim blisko 2500 osób może spokojnie kontynuować naukę.



RADEK MICHAŁSKI

Stypendyści fundacji podczas happeningowego koncertu na wrocławskim Rynku

– Wrocławianom jesteście zwyczajnie bardzo wdzięczni za życzliwość i pomoc – dodaje A. Wyspiańska – dzięki ich pomocy Fundacja zyska kilku kolejnych stypendystów.

Wrocławski 10. Dzień Papieski, odbywający się, jak w całej Polsce, pod hasłem „Odważna wolność”, zakończył wieczorny koncert zespołu Ichthus połączony z pantomimą i świadectwami w bazylice św. Elżbiety.

Radek Michalski

Ostatnie przeniesienie



KS. RAFAŁ KOWALSKI

WROCLAW, 9.10.2010 R. Pogrzeb ks. prał. Franciszka Skorusy zgromadził wiernych z Wrocławia, Krakowa i rodzinnego Chochołowa

Ponad 150 kapłanów pod przewodnictwem abp. Mariana Gołębiewskiego oraz tłumy wiernych żegnały w ubiegłą sobotę ks. prał. Franciszka Skorusę – budowniczego i proboszcza par. pw. NMP Nieustającej Pomocy we Wrocławiu. – Jeszcze tydzień temu nikt nie przypuszczał, że tak licznie zgromadzimy się, żegnając naszego pasterza i przyjaciela – mówił w homilii bp Ignacy Dec. Przywołał także słowa, które zmarły kapłan zapisał z okazji 25-lecia istnienia parafii: „Teraz zaczynam intensywniej myśleć o przyszłości i o moim ostatnim przeniesieniu do domu Ojca”. – Został niespodziewanie przeniesiony – zauważył ksiądz biskup, podkreślając, że ks. Franciszek nikogo nigdy nie potępił. – Szanowałeś nawet tych, którzy rzucali ci kłody pod nogi – powiedział.

Z dwoma dębami



ZIĘBICE. Coroczne powiatowo-gminne uroczystości kombatanckie odbyły się w Ziębicach 9 października. – Nie możemy zapominać o tym, co przyświecało Polsce przez wszystkie lata jej istnienia, jak ważna była ojczyzna dla każdego Polaka. Musimy uczyć tego następne pokolenia i dawać im przykład do naśladowania – mówił ks. Bogusław Konopka w Sanktuarium Męki Pańskiej podczas Mszy św. w intencji żyjących i poległych kombatanów. Po Eucharystii burmistrz Ziębic Antoni Herbowski, dowódca WKU w Kłodzku ppłk Zbigniew Stelmach oraz ks. Bogusław Konopka posadzili (na

zdjęciu) dwa dęby katyńskie, które będą przypominały o wydarzeniach z czasów II wojny światowej i tych z 10 kwietnia br. Następnie w asyście kompanii honorowej wojska polskiego i orkiestry dętej uczestnicy uroczystości udali się pod pomnik Orła Piastowskiego, gdzie złożone są urny z ziemią z pól bitewnych II wojny światowej. Wcześniej złożono wiązanki kwiatów pod pomnikami katyńskimi na pl. Wolności. W SP nr 4 noszącej imię Kombatanów Ziemi Ziębickiej uczniowie przedstawili program artystyczny, a potem zaproszono wszystkich wojskową grochówkę. **br**

Edyta przypomniana

WROCLAW. Warsztaty dla dzieci „Hagada, czyli żydowska opowieść” – powiązane ze zwiedzaniem Staro Cmentarza Żydowskiego, wystawa Józefa Hałasa, uroczysta Msza św. w kościele pw. św. Michała Archanioła, spacer z przewodnikiem i polsko-niemiecki panel dyskusyjny to niektóre z wydarzeń w ramach Weekendu z Edytą Stein, trwającego od 8 do 10 października. Jego uczestnicy wzięli udział m.in. w uroczystym odsłonięciu tablicy Edyty Stein na domu, w którym mieszkała (na zdjęciu), przy ul. Nowowiejskiej 38. Tablica jest wpisana w projekt Urzędu Miejskiego zmierzający do upamiętniania znanych wrocławian. **ac**



Chórem o pokoju

U FRANCISZKANÓW. – O pokoju nie da się śpiewać solo, o pokoju trzeba śpiewać w chórze – mówił bp Andrzej Siemieniewski 6 października we wrocławskim kościele pw. św. Antoniego, tuż przed finałowym koncertem VII Międzynarodowego Festiwalu „Pax et bonum per musicam”. Podkreślił więc między pragnieniem pokoju a wspólnie słuchaną muzyką – gdy ludzie otwierają się na te same melodie, teksty, śpiewy wpływające na ich umysły i serca. Koncert poprzedziło międzyreligijne spotkanie „Asyż we Wrocławiu”, podczas którego wrocławscy przedstawiciele różnych wyznań i religii, a także władz miejskich wystosowali orędzie pokoju. Tuż potem zabrzmiał w kościele śpiew kantora Isaaca Sheffera (na zdjęciu) i Zespołu Synagogi Berlińskiej „Synagoga Ensemble



Berlin”, prowadzonego przez Reginę Yantian, a o. dr Marian Arndt ukazał w prelekcji, jak w dziejach Izraela kształtowała się instytucja synagogi. W programie koncertu znalazły się modlitwne pieśni przeznaczone m.in. na dzień Szabbatu czy Dzień Pojednania. „Niech nad nami będzie rozpostarty Twój namiot pokoju” – głosił tekst jednej z nich. **ac**

Razem z cierpiącymi



Przyjechali z Krakowa, by zagrać dla chorych i samotnych

OSTRÓW TUMSKI. Ponad 100 osób przybyło na zorganizowane przez Caritas Archidiecezji Wrocławskiej spotkanie modlitwno-integracyjne dla osób chorych, samotnych, niepełnosprawnych oraz ich opiekunów. Było ono kulminacyjnym punktem obchodów 66. Tygodnia Miłosierdzia. Po Mszy św. w katedrze oraz spotkaniu z abp. Marianem Gołębiewskim uczestnicy przeszli do seminarium duchownego. Tutaj czekał na nich poczęstunek oraz wspaniała zabawa przy dźwiękach muzyki zespołu Wawele. – Po raz pierwszy w historii zorganizowaliśmy obchody Tygodnia Miłosierdzia w tak uroczystej formule – mówi ks. dr Mieczysław Kinaszcuk,

wicedyrektor wrocławskiej Caritas. – Myślę, że to spotkanie zbliżyło do siebie ludzi, którzy na co dzień zmagają się z cierpieniem, oraz wniosło pokój i radość do ich serc – dodaje, zapewniając, że podczas organizacji przyszłorocznych obchodów Caritas na pewno nie zapomni o chorych i samotnych. **xrk**

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniemiecki.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,
(71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor
oddziału, Agata Combik, Radek Michalski



Pielgrzymi na szlaku – wśród łąk i sadów



Ścieżka pokazuje różne twarze Trzebnicy

Duża Ścieżka św. Jadwigi Śląskiej

Rozsypane klejnoty

Leżą wśród buków, jabłoni i głogów – **7 kamieni i długi sznur koron**. Kto ich śladem wyruszy na trzebnickie wzgórza, pozna wiele tajemnic z życia Księżnej.

Jak do Santiago de Compostela idzie się od muszli do muszli, tak Dużą Ścieżkę św. Jadwigi biegnącą przez Trzebnicę i okolice przemierza się, wędrując za znakiem korony – w formie niebieskiej księżęcej mitry z białym krzyżem. Szlak, powołany dzięki staraniom śp. ks. prof. Antoniego Kielbasy, prowadzi do siedmiu kamieni me-

dytacji, opatrzonych informacyjnymi tekstami. Można przy nich rozważać cnoty praktykowane przez św. Jadwigę – m.in. wiarę, miłość i miłosierdzie, męstwo. Kamienie znajdują się w miejscach związanych w jakiś sposób z jej życiem – na przykład przy bazylice, na dziedzińcu pobliskiego klasztoru, w średniowiecznej rotundzie, gdzie wspierała potrzebujących.

– Ścieżka została otwarta trzy lata temu. Poszczególne kamienie były poświęcone w kolejne dni wrześniowego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Trzebnicy.

Na koniec odbyło się pierwsze przejście całości trasy – mówi ks. Jerzy Olszówka SDS, proboszcz parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła i św. Jadwigi. – Od tego czasu przemierzamy ścieżkę rok w rok. Tym razem w drogę wyruszyło ponad 1000 osób. Po pierwszych trzech stacjach ilość pielgrzymów nieco spadła, bo dalej nie szły z nami już przedszkolaki, ale bardzo wiele osób pokonało całą trasę – ok. 7 km. Można ją sobie oczywiście przejść także indywidualnie, w dowolnym czasie. Trzeba zarezerwować ok. 2-2,5 godz.

Mateusz i Piotrek, uczniowie trzebnickiej szkoły, przeszli w tym roku ścieżkę od początku do końca. – Są miejsca na wzgórzach, gdzie trzeba się trochę napocić – mówią. – Ulubiony fragment? Las bukowy.

Wojciech Kowalski z Towarzystwa Miłośników Ziemi Trzebnickiej podkreśla, że na trasie są cudowne widoki. – Ścieżka to miejsce do medytacji, ale ma też wartość krajoznawczą. Można rzucić okiem na całą Trzebnicę, a przy pogodzie nawet na Ślężę – mówią.

Przewodnik po Dużej Ścieżce św. Jadwigi Śl. można nabyć m.in. w Muzeum Regionalnym na trzebnickim rynku. Może „kamienna” trasa medytacyjna jest dobrym przedłużeniem październikowej pielgrzymki z Wrocławia do grobu świętej?

Agata Combi



Pielgrzymi mijają m.in. kościół Czternastu Świętych Wspomożycieli, zwany Leśnym Kościółkiem



Ukryta wśród drzew kaplica zgodnie z tradycją upamiętnia miejsce odpoczynku świętej



Ostatni kamień przypomina o cnotce roztropności

Mała ścieżka św. Jadwigi

Jest już także dostępna dla pielgrzymów i turystów na placu pielgrzymkowym w Trzebnicy. Tworzy ją 15 postumentów z kamiennymi księgami przypominającymi 15 miejscowości związanych ze św. Jadwigą Śląską, m.in. Trzebnicę, Wrocław, Wleń, Krosno. Ukazują one życiową drogę księżnej – drogę do świętości. Każdej „stacji” towarzyszą sentencje zaczerpnięte z tzw. Legendy Większej. Ścieżka stanowi wotum wdzięczności mieszkańców Trzebnicy za opiekę św. Jadwigi.

SZKOŁY KATOLICKIE.

Choć mają zaledwie po kilkanaście lat, nie jest im obca musztra ani dyscyplina wojskowa. Zaznajamiani są z bronią, strzelają i poznają sztuki walki, a **wszystko w murach klasztoru.**

tekst i zdjęcia

KS. RAFAŁ KOWALSKI

rkowalski@goscniedzielny.pl

Wbrew pozorom nie chodzi o żaden obóz przetrwania ani tym bardziej szkolenia jakiegokolwiek armii. Mowa o uczniach pierwszej klasy Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Henrykowie. Szkoła w tym roku postanowiła otworzyć klasę o profilu wojskowym. Zgłosiło się 22 kandydatów, którzy w ten sposób, jak twierdzą, rozpoczynają swoją przygodę z wojskiem.

Za mundurem...

– Pomysł, by utworzyć tego typu klasę, rodził się kilka lat, przede wszystkim przez współpracę z Wyższą Szkołą Oficerską Wojsk Lądowych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu i spotkania generałów, którzy byli tutaj zapraszani przez kard. Henryka Gulbinowicza, a później abp. Mariana Gołębiewskiego – mówi ks. dr Jan Adamarczuk, dyrektor liceum. Zwraca przy tym uwagę, że henrykowska szkoła jest przeznaczona dla młodzieży męskiej, która w większości po lekcjach spędza czas w internacie. – Trzeba było zatem przygotować odpowiednie zajęcia dodatkowe, które młodym ludziom pozwolą się rozwijać – dodaje, tłumacząc, że nowa oferta nie jest jedynie owocem poszukiwania nowych profili, ale przede wszystkim owocem troski o jak najpełniejszy rozwój młodych ludzi i jak najlepsze przygotowanie ich do dorosłego życia.

Pozornie zajęcia w klasie wojskowej nie różnią się od tych, które mają uczniowie klas z rozszerzoną informatyką czy z dodatkowymi godzinami języków obcych. Przecież liceum ma przygotować młodych ludzi do egzaminu dojrzałości. Jest jednak mały wyjątek – zanim rozpocznie się lekcja, „żołnierze” ustawiają się w dwuszeręgu, a przewodniczący melduje nauczycielowi stan klasy: ilość uczniów obecnych i nieobecnych. – Staramy się wpoić naszym wychowankom, że jeżeli wybrali klasę o profilu wojskowym, muszą liczyć się z większą dyscypliną – tłumaczy płk Jan Deja, nauczyciel w KLO. – Oni doskonale zdają sobie z tego sprawę i widać efekty już po miesiącu pobytu



Ślubowanie, które odbędzie się 5 listopada, będzie ich pierwszym publicznym wystąpieniem. Dziś wytrwale trenują

Młodociani żołnierze

w Henrykowie. Przybywają z różnych środowisk, przynosząc różne nawyki. Dostrzegam jednak, że zasady, które są tutaj przekazywane, bardzo szybko przyjmują jako swoje – dodaje. A co, jeśli ktoś się nie dostosuje do panujących w Henrykowie zasad? – Absolutnie nie stosujemy kar typowo regulaminowych przejętych z wojska. Najczęściej takiego ucznia czekają np. dodatkowe prace. Widzę jednak, że ich to mobilizuje do pracy nad sobą – wyjaśnia pułkownik.

Na dyscyplinę zwraca także uwagę Elżbieta Manacka, nauczycielka języka polskiego i wychowawczyni klasy. – Ważne jest, by stale przypominać młodzieży, że mundur – szczególnie wojskowy – do czegoś zobowiązuje, dlatego sprawa dyscypliny, a właściwie samodyscypliny jest tu priorytetem – mówi. – Chłopcy, co najzupełniej normalne w tym wieku, są bardzo żywiołowi. Nie chodzi o to, by tę ich werwę okiełznać zupełnie, ale by przełożyła się ona na wartościowe zachowania – dodaje, zwracając uwagę, że chłopcy mają bardzo silną motywację, by sprawdzić się w roli żołnierzy. – Obserwuję, z jakim przejęciem uczą się maszerować, wykonywać komendy, ustawiać się w dwuszeręgu przed klasą. Dla mnie to bardzo miłe doświadczenie – podkreśla.

– Wybrałem tę szkołę ze względu na bardzo ciekawe zajęcia dodatkowe: siłownia, jujitsu, strzelanie – zwraca uwagę Kamil i dodaje, że każdy mężczyzna ma w swoim życiu okres, kiedy marzy o tym, by zostać żołnierzem. – Ta szkoła daje takie możliwości – tłumaczy swój wybór. Inni zwracają uwagę na położenie henrykowskiego liceum. – Jest gdzie trenować – mówią. Jeszcze inni cytują słynne powiedzenie: „za mundurem panny sznurem”. – Kiedy przyjeżdżamy do domów rodzinnych, koledzy, koleżanki, sąsiedzi patrzą na nas, zwracają uwagę, że jesteśmy inni – opowiadają z dumą. – Mamy sygnały od rodziców, że rzeczywiście wystarczył miesiąc, by w ich synach dokonały się spore zmiany – dodaje płk Deja.

112–166, 60–70 cm

Większość z uczniów marzy o tym, by rozpocząć karierę wojskową. – To nie jest takie proste, jednak dostrzegam kilku, którzy mają zadatki na dobrych żołnierzy – mówi płk Deja. – Za 5 minut zbiórka na placu przed furta – wydaje komendę. Na pytanie, czy nikt się nie spóźni, odpowiada: – Punktualność mamy już wypracowaną. Rzeczywiście – nie mają jeszcze wyznaczony czas, a 22 chłopaków w mundurach już stoi w dwusze-



Boisko nie zawsze służy do gry w piłkę nożną...

regu, oczekując na dalsze wskazówki. – W lewo zwrot, naprzód marsz – pada komenda. Idą w kierunku boiska, gdzie rozpoczyna się musztra.

– Już miesiąc uczymy się maszerować, a to nie jest takie proste. Trudno jest zachować równe tempo przez cały czas – żalą się uczniowie. – Czasem nogi boją, ale się nie poddajemy – dodają. Dla pułkownika takie problemy nie są nowością. – W wojsku od 4 do 6 tygodni trenuje się maszerowanie – mówi, precyzując, że niezwykle trudne jest przestawienie się z chodzenia swobodnego na chodzenie zsynchronizowane z całą grupą. – Większość robi postępy, jednak są osoby, co do których jestem pełen niepokoju. Ale także nie zamierzam się poddać – uśmiecha się. – 112 do 116, 60 do 70 cm – tłumaczy głośno. – To tempo marszu i długość każdego kroku – wyjaśnia.

Czy poza musztrą są jakieś inne trudności? – Matematyka, chemia, no i... że nie ma tu klasy żeńskiej – wymieniają chłopcy. – Może kiedyś w przyszłości uda się taką otworzyć? – proponują.



– To nierealne – odpowiada natychmiast płk Deja. Opowiada natomiast o innych planach: – Chcemy organizować wyjazdy do jednostek wojskowych, Wyższej Szkoły Oficerskiej, by uczniowie na miejscu mogli zobaczyć, jak funkcjonuje jednostka, poznać sprzęt wojskowy. W czasie wakacji będą organizowane specjalne obozy, a w niedalekiej przyszłości założymy także orkiestrę dętą.

Widać, że Katolickie Liceum w Henrykowie wspina się rozwija i jak zapewnia dyrektor, w przyszłym roku na pewno będzie nowy pobór, to znaczy nabór do klasy dla młodych żołnierzy. Co najważniejsze, nauka w szkole jest bezpłatna. – To oczywiście jest pewien trud ponoszony przez kapłanów archidiecezji wrocławskiej. Dzięki temu możemy stwarzać szansę zdobycia wiedzy i wychowania także tym, których na to nie stać – wyjaśnia ks. Adamarczuk. ■

Szkoła inna niż wszystkie



Ks. DR JAN ADAMARCZUK,
DYREKTOR KLO

– To nie ma być szkoła przetrwania, chociaż pewne elementy takich szkół można tutaj dostrzec. Uczniowie

przez trzy lata mają dodatkowe zajęcia w terenie, niezależnie od pogody. W czasie wakacji planujemy zorganizowanie obozu poligonowego. Zdecydowanie bardziej jednak zależy nam na tym, by tych młodych ludzi zahartować i pokazać im, że warto rozwijać się fizycznie, nie zaniedbując rozwoju intelektualnego.

Niektórzy przychodzą z nastawieniem, że w przyszłości podejmą służbę wojskową lub wybiorą szkołę oficerską. My jednak stawiamy na ich wszechstronny rozwój.



PŁK JAN DEJA, NAUCZYCIEL
w KLO

– Nie ukrywam, że ta szkoła jest dla mnie powrotem do dawnych czasów, kiedy zajmowałem się wyszkoleniem żołnierzy. Jednak uważam, że to jest wspaniały pomysł, by właśnie w ten sposób kształtować młodych ludzi. Mundur bowiem do czegoś zobowiązuje. Tego trzeba młodego człowieka uczyć. Jeżeli wkłada mundur, powinien zachowywać się godnie w każdym miejscu i w każdej sytuacji.



PATRYK SREBNIK,
PRZEWODNICZĄCY KLASY

– Na stałe mieszkam w Zurychu w Szwajcarii. Tam zostali moi rodzice, jednak ja zawsze chciałem przyjechać do Polski i tutaj się uczyć. Szkołę znalazłem w internecie i nie żałuję. Bardzo mi się tutaj podoba. Nauczyciele są mili i bardzo dobrze wykonują swoją pracę. Najbardziej lubię musztrę, wszelkie zajęcia sportowe oraz strzelanie. Najtrudniejsza jest dla mnie chemia, bo nigdy nie czytałem się tego przedmiot. Nie mam za to żadnych problemów z językiem niemieckim. Może kiedyś w przyszłości trafię do Gwardii Szwajcarskiej.

Najtrudniejsze jest utrzymanie wspólnego tempa marszu



Drzwi otwarte szeroko dla wszystkich ciekawych życia

Granaty w hospicjum

Nie będzie wybuchowo, ale może być... bombowo. Żadnego zagrożenia, a wręcz przeciwnie – bezpiecznie i spokojnie. Fachowe informacje, **cenne porady i prawda obalająca stereotypy.**



O pacjentów troszczy się wykwalifikowany personel



Kamila Kręgulewska (pierwsza od prawej) z grupą wolontariuszy w nowej, komfortowej części budynku

Pracownicy i wolontariusze Hospicjum Bonifratrów im. św. Jana Bożego we Wrocławiu oraz Towarzystwo Pomocy Hospicjum po raz pierwszy organizują „Dzień Otwarty” w jednym wrocławskim stacjonarnym hospicjum, prowadzonym przez Zakon Szpitalny św. Jana Bożego. W niedzielę 24 października od 12.00 do 18.00 wszyscy zainteresowani ideą hospicyjną będą mogli posłuchać interesującego wykładu Konsultanta Wojewódzkiego do spraw Medycyny Paliatywnej, skorzystać z porad psychologa i prawnika, medycznych i ziołolecznicych. Będą też mogli uczestniczyć w akcji Pola Nadziei, obejrzeć wystawę prac plastycznych, wziąć udział w kiermaszu oraz ognisku przy muzyce.

Miłość w ziarenku

Pęknięty owoc granatu coraz więcej osób kojarzy z Zakonem Szpitalnym św. Jana Bożego, znanym jako bonifratrzy. Wnętrze tego owocu, wciąż mało u nas popularnego, przyciąga żywą czerwieńią ziaren. Hipokrates zalecał sok z granatu na dolegliwości żołądkowe. Dowiedziano jego skuteczność w obniżaniu nadciśnienia i gorączki, łagodzeniu astmy, anginy, przeziębienia i stanów zapalnych w artretyzmie, zwalczaniu chorób serca, układu krążenia i nowotworowych. Owoc granatu zawiera witaminę C, niacynę, potas, błonnik, kwasy organiczne i białko. Soczyste owoce granatu budują do życia, przeciwdziałają procesom

starzenia, demencji i powstawaniu nowotworów.

W bonifraterskim herbie czerwone ziarna granatu obrazują miłosierne otwarcie się na bliźniego. Granat symbolizuje przeznaczenie i doskonałość, a wychodzący z niego krzyż wskazuje na trudną, pełną cierpienia i wyrzeczeń drogę, która prowadzi do ambitnego celu. Jak mówi legenda, Jan Boży, jeszcze przed rozpoznaniem swojego powołania, gdy był obnośnym sprzedawcą książek, ujrzał pęknięty owoc granatu z krzyżem w dłoni przygodnie spotkanego chłopca. Z jego ust usłyszał słowa: „Granada będzie twoim krzyżem”. Chłopiec

zniknął, a Jan udał się do Granady, gdzie odkrył swoje powołanie niesienia pomocy cierpiącym. Założył tam szpital-przytułek, który dał początek Zakonowi Szpitalnemu św. Jana Bożego, a owoc granatu stał się zakonnym herbem.

Życie do końca

– Skąd wzięły się granaty w hospicjum? Co to jest opieka paliatywna? Czy hospicjum to też życie? Jak pomagać nieuleczalnie chorym i ich rodzinom? Kim jest wolontariusz hospicyjny? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań znajdzie każdy, kto 24 p Kamila Kręgulewska (pierwsza od prawej) z grupą

wolontariuszy w nowej, komfortowej części budynku ażdźniaka przybędzie na ul. Poświęcką 8a we Wrocławiu – zapewnia Kamila Kręgulewska, koordynator wolontariatu w Hospicjum Bonifratrów im. św. Jana Bożego.

– Tego dnia drzwi naszego hospicjum – mówi jego dyrektor Anna Olchówka – będą szeroko otwarte dla każdego, kto zechce nas odwiedzić. Spróbujemy przekonać naszych gości, a wśród nich mam nadzieję liczną grupę młodzieży, że powszechna opinia o hospicjum niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Pragniemy obalić mity o tym miejscu i odkryć prawdę o nim. Przekonać, że hasło „Hospicjum to też życie” nie jest jedynie pustym sloganem, lecz pokazuje, że starania i zaangażowanie wielu osób mogą sprawić, by nieuleczalnie chorzy do końca nie utracili godności, by żyli pełnią życia, realizowali swoje zainteresowania i dzielili się nimi. Żeby mogli liczyć na pomoc nie tylko medyczną i pielęgniarstwą, ale także na wsparcie psychologiczne, prawne i organizacyjne, na obecność ludzi życzliwych, ich zainteresowanie i miłość. Im więcej osób zainteresuje się ideą hospicyjną, pozna jej prawdziwe oblicze, im liczniejsza będzie grupa wolontariuszy, tym szybciej ciężko chorzy będą mieli szansę na godne życie do końca i życie... bez końca.

Jolanta Szaśiadek



Drzwi do Hospicjum Bonifratrów są otwarte dla chorych i ludzi dobrej woli



22 listopada dowiemy się, kto będzie gospodarzem Wrocławia do 2014 roku

**Wybory samorządowe
– prezentacja kandydatów**

Powalczą o fotel

Już 21 listopada mieszkańcy Dolnego Śląska **będą wybierać wójtów, burmistrzów lub prezydentów** swoich lokalnych społeczności, a także nowych radnych miejskich i wojewódzkich.

Ponad 630 tys. mieszkańców, 293 km kwadratowe powierzchnie i przeszło 1000 lat historii – za ponad miesiąc dowiemy się, kto zasiądzie w fotelu prezydenta Wrocławia i na kolejne cztery lata stanie się odpowiedzialny za rozwój największego miasta w regionie.

W najbliższych numerach wrocławskiego GN oddamy po jednej stronie kandydatom na prezydenta Wrocławia. Ilona Antoniszyn-Klik z PSL, Dawid Jackiewicz z PiS, Sławomir Piechota z PO i Rafał Dut-

kiewicz – kandydat bezpartyjny opowiedzą o swojej wizji stolicy Dolnego Śląska po wyborach, ale postarają się także powiedzieć coś dobrego o swoich kontrkandydatkach. W ostatnim, poprzedzającym przedwyborczą ciszę, numerze raz jeszcze zestawimy sylwetki kandydatów oraz popierające ich ugrupowania. Po raz pierwszy wszystkie one wystawią listy swoich kandydatów na radnych nie tylko do Rady Miejskiej, ale też do Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. ■

W najbliższym numerze

O tym, czy nie jest politycznym samobójcą, z Dawidem Jackiewiczem – kandydatem PiS na prezydenta Wrocławia – porozmawia ks. Rafał Kowalski.

zapraszamy

Z Maryją do nauki

Jesienna sesja **Szkoły Życia Chrześcijańskiego i Ewangelizacji** Maryi z Nazaretu Matki Kościoła odbędzie się od 12 do 14 listopada we Wrocławiu przy kościele św. Wojciecha na pl. Dominikańskim. Międzynarodowa szkoła formacji duchowej prowadzona przez kapucynów służy pogłębieniu relacji z Bogiem oraz przygotowaniu do składania odważnego świadectwa wiary. Formacja trwa sześć lat. Jest podzielona na stopnie, a w ciągu roku na cztery sesje weekendowe. Uczestnicy obecnej

będą poznawać tajemnicę miłości Bożej, odkrywać na nowo osobę patriarchy Dawida, zgłębiać metody Jezusa i konfrontować obraz siebie z tym, jak patrzy na nas Bóg. Rozpoczęcie o 18.00, rejestracja od godz. 17.15 w starym refektarzu dominikanów. Aby uczestniczyć w sesji, należy wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny na <http://szkola-maryi.pl/> (filia wrocławska) i do 8 listopada wysłać na adres: szkolamaryi@autograf.pl. Koszt udziału – 50 zł (w tym dwa obiady i kolacja). Na pytania odpowiada Artur Skowron – tel. 699 120 192. ■

Zapytaj o nowe ceny*



Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

DZIAŁ REKLAMY: tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82
e-mail: reklama@goscniedelny.pl

* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

Raphael Pich i jego żona, oboje z wielodzietnych rodzin, planowali szóstkę dzieci. Ostatecznie mieli ich... szesnaścioro. Sposób, w jaki funkcjonowała ich rodzina, budził podziw i ciekawość znajomych. Przyglądali się, dopytywali... Tak zrodziła się **koncepcja szkoły dla rodziców.**

Rodzina Raphaela Picha (1928–2008), hiszpańskiego inżyniera i przedsiębiorcy, założyciela Akademii Familijnej, funkcjonowała jak dobrze działająca firma – przy czym nie chodzi bynajmniej o „urzędowe”, pozbawione ciepła relacje między jej członkami. – Znamomi zwracali uwagę, że dzieci Raphaela są grzeczne, odpowiedzialne, a jednocześnie radosne, szczęśliwe – tłumaczy Andrzej Dunajski, koordynujący kursy akademii we Wrocławiu, prezes Stowarzyszenia na rzecz Rodziny i Edukacji „Nurt”. Jak można stworzyć taką rodzinę, kochającą się i pełną ładu, opartą na jasnych zasadach?

Rodzic jak dobry manager

– W rodzinie R. Picha każdy miał swoje miejsce, własne zadania. Dzieci od najmłodszych lat były wdrażane w proste obowiązki, miały świadomość swojego wkładu w życie wspólnoty. Dom był tak urządzony, żeby nawet 2-3-latek mógł sam odwieść kurtkę na wieszak – tłumaczy A. Dunajski. – A rodzice podchodzili do spraw wychowawczych w sposób planowy. Raphael dostrzegł, że jak w życiu zawodowym musi nieustannie się dokształcać, tak również jako rodzic powinien wciąż się doskonalić. Świat nieustannie się zmienia, dzieci trzeba wychować tak, by w zmieniających się warunkach umiały zawsze być ludźmi wolnymi – tzn. o dobrze ukształtowanym intelekcie, by właściwie oceniać rzeczywistość, oraz o dobrze uformowanej woli, by umiały wybierać dobro.



Andrzej Dunajski



Dzieci stawiają wyzwania

Akademia Familijna we Wrocławiu

Rzetelny biznes i wielka miłość

Żeby doskonalić siebie w rodzicielskim rzemiośle, Raphael wraz z przyjaciółmi postanowił zastosować metodę Case Study – metodę studium przypadku, wykorzystywaną np. na kursach MBA dla managerów. Stosowana była także w szkołach biznesu, w których Raphael był wykładowcą. W Akademii Familijnej „przypadkiem”, który poddaje się analizie, jest konkretna sytuacja zaczerpnięta z życia rodzinnego – zwykła, codzienna, związana np. z wdrażaniem dziecka w określone zasady dotyczące kupowania różnych rzeczy, zachowania porządku itd.

– Analiza przypadku jest prowadzona w sposób uporządkowany – mówi Andrzej Dunajski. – Posługujemy się formularzem, który pomaga ustalić w danej sytuacji fakty, zdefiniować problemy i szukać ich rozwiązań. W ramach kursu analizuje się każdy przypadek 4-krotnie – najpierw każdy rodzic analizuje go sam, następnie ze współmałżonkiem, a później w tzw. małej grupie (5–6 małżeństw) i w końcu po raz czwarty na sesji generalnej, którą prowadzi moderator. Sesja generalna odbywa się w niedzielę, trwa ok. 3 godzin, z przerwą na kawę. Kończy się konkluzjami, które moderator formułuje na podstawie wypowiedzi małżonków.

Solidny plan, wspólny stół i uśmiech

Przykład państwa Pich podsuwa wiele pomysłów na życie rodzinne. Na przykład staranne pielęgnowanie więzi między małżonkami – ich żelazną zasadą było cotygodniowe wspólne wyjście tylko we dwoje. Dbali o jeden

posiłek dziennie spożyty w pełnym rodzinnym składzie – posiłek, w czasie którego każdy mógł czymś się z innymi podzielić. Pan Andrzej podkreśla jednak, że akademia nie podaje gotowych recept wychowawczych, jakiejś jednej, jedynie słusznej koncepcji – choć oczywiście zwraca się uwagę na pewne ogólne zasady ważne w wychowywaniu dzieci. Przede wszystkim jednak mobilizuje małżonków, by sami angażowali się w tworzenie projektów wychowawczych. I byli konsekwentni – bo rodzice najpierw wymagać muszą od siebie. Ich zachowanie ma nieustanny wpływ na dziecko. Każdą sytuację, nawet najbardziej trywialną, mogą wykorzystać wychowawczo. – „Biznesowe” metody kursów nie oznaczają, że na spotkaniach panuje sztywna atmosfera – tłumaczy. – Przeciwnie, dużo tu radości, śmiechu. To bardziej warsztaty niż wykłady. Uczestniczące w nich małżeństwa często zaprzyjaźniają się, podtrzymują kontakty wiele lat po zakończeniu kursu.

Jak zauważa A. Dunajski, forma kursów sprzyja zaangażowaniu się w wychowanie dzieci obojga rodziców i ułatwia im porozumiewanie się. Uczy, że podobnie jak umawiając się na spotkanie biznesowe, traktuje je poważnie, jest przygotowany i punktualny – tak również powinienem na serio traktować spotkanie ze współmałżonkiem dotyczące spraw wychowawczych. I że można te sprawy uporządkować w sposób konkretny i racjonalny. Warto być fachowcem nie tylko poza domem.

Agata Combi

Kroki, litery, decyzje

Akademia Familijna działa w kilkudziesięciu krajach świata. W Polsce prowadzi szkolenia dla rodziców od 2004 r. W ramach akademii można uczestniczyć w kilku kursach. Zaczyna się od kursu „Pierwsze kroki” (wprowadzającego w metodę, przeznaczoną dla rodziców dzieci od 0 do 4 lat). Następnie są „Pierwsze litery” (dla rodziców dzieci w wieku 4–10 lat), dalej „Pierwsze decyzje” oraz „Decyzje”. Kursy trwają po 5 miesięcy. We Wrocławiu odbyły się już 3 edycje „Pierwszych kroków”, w tym roku po raz pierwszy organizowane są także „Pierwsze litery”. Można się zapisać, wypełniając formularz rejestracyjny dostępny na www.akademiafamilijna.pl. Szkolenia są odpłatne – wnoszone opłaty pokrywają koszty materiałów oraz kształcenia moderatorów (pracujących w akademii jako wolontariusze). We Wrocławiu sesje w czasie kursów odbywają się w Akademii Przedszkolaka „Zdrój”, przy ul. Braci Gierymskich. Podczas sesji organizowana jest opieka nad dziećmi.